Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 163 Lwów, czwartek 20 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Gwałty hitlerowskie a carskie

Dzisiejsze akty bezprawia różnych faszystów, czy ich najnowszej edycji — hitlerowców — przekraczają wszystko to, co przed wojną uchodziło za **najdalej idące uchylenie od norm kulturalnych.** Za państwo nawpół azjatyckie uchodziła wówczas Rosja carska — matecznik absolutyzmu i nieliczenia się z prawem.

Ale dziś w takim Hitlerlandzie dzieją się gwałty i bezprawia, których nawet carat w tej formie nie uprawiał.

Cytowaliśmy niedawno za „Nowinami Codziennemi", które bronią mniejszości polskiej w Niemczech ustęp, świadczący o tem, że pismo to jeszcze pragnie wierzyć, że jakieś władze wyższe, dowiedziawszy się o nadużyciach popełnianych przez niższych funkcjonarjuszów policyjnych i przez szturmowców hitlerowskich okiełznają ich... Niestety, daremna nadzieja! Prokuratorja i władze śledcze miałyby olbrzymie zadanie, gdyby chciały odsłaniać i tępić wszystkie krwawe rozprawy nieznanych sprawców i wszystkie gwałty band hitlerowskich. A sądy niemieckie? — czy mogą dziś wydawać wyroki oparte na prawie, gdy dawne prawa podeptane, a nowe „hitlerowskie" dopiero z dekretów mają się rozwijać?

Carat miał bądź co bądź sądownictwo, ani w czambuł krzywoprzysiężne i służalcze ani w czambuł łapownicze. Niekiedy stało ono w zupełności na wysokości swojego zadania. Tylko przy sądzie nie będącym zaprzeczeniem swojego powołania — mogła się rozwijać palestra, licząca wiele znakomitości w swem gronie. Najlepszym dowodem, że carat nie miał w sądzie ślepego narzędzia jest fakt, że poza plecami sądu rozprawiał się w mnóstwie wypadków — „administracyjnie", więżąc i skazując na zesłanie „przestępców politycznych".

Zapewne, dla zesłańca mogło to być obojętnem, czy kijem czy pałką — jak mówi przysłowie — został ugodzony. — Ale w danej chwili mówimy o sądach. Sądy rosyjskie nawet w Kongresówce, gdzie o puszczeniu przez nie farby stronniczej było łatwiej, starały się o pewne formy poprawności.

Opowiadano nam kiedyś o jakimś procesie chłopskim — daty i okoliczności bliższych sobie nie przypominamy, lecz utkwił nam w pamięci detal charakterystyczny i nazwisko jednego z obrońców, jako identyczne z nazwiskiem długoletniego naczelnego lekarza miejskiego w Krakowie dr. Janiszewskiego. Otóż przed sądem okręgowym w Lublinie stanęli chłopi, oskarżeni o opór władzy, o jakieś utarczki z policją, tak, że do asystowania jej wezwano wojsko. Żołnierze tworzyli też większość świadków dowodowych. Przewodniczący sądu przy rozpoznawaniu oskarżonych, jako sprawców rozruchu, zapytywał kolejno wzywanych szeregowców: Czyś widział, żeby ten oskarżony bił policjanta i starał się go rozbroić?

Na to padała sakramentalna odpowiedź: **„Tak toczno Wasze Wysokorodje".** Gdy paru takich świadków już z ulgą opuściło salę sądową, zwrócił się adwokat J. z uwagą, że Wysoki trybunał niczego w ten sposób ustalić nie zdoła. Żołnierz jest w sądzie onieśmielony i uważa, że musi tak, jak w koszarach przytakiwać — tu osobom zajmującym wyższą pozycję, jak tam — osobom wyższej rangi. Wszystko zależy zatem od formy zapytania. Prosił tedy o kontrpróbę wobec tyluż żołnierzy, dotąd nie przesłuchanych.

— Nie widziałeś, żeby ten człowiek bił lub chciał rozbroić policjanta? **Nikaks niet** (wcale nie) **Wasze Wysokorodje.**

Fakt, że sąd przychylił się do wniosku obrońcy, że zgodził się na zdyskredytowanie zeznań żołnierzy miał oczywiście dla podsądnych wielkie znaczenie.

O roli żandarmerji w procesach politycznych, o żandarmach, jako dozorze w cytadeli czytelnicy wiedzą. Ale mimo wielkiej roli, jaką odgrywali w carskiej Rosji — tworzyli oni oddzielny korpus żandarmerji i oficerowie, którzy przechodzili do tego korpusu, musieli wypisywać się z wojska, gdyż oficerowie gwardji i armji nie chcieli uznawać za swoich kolegów — „turemszczyków" (ludzi mających do czynienia z więziennictwem).

Tak traktowano podpory tronu, których carat używał jako korektury instytucyj sądowych, lub z sądem związanych.

Skąd wziąć nowe pieniądze na wojsko?

Jak wiadomo budżet nasz przeznacza około 1/3 część wszystkich dochodów na — pod rozmaitemi nazwami — cele wojskowe. To wydaje się niektórym zbyt mało. Taki sanacyjny „Dziennik Poznański" uważa, że z budżetu powinno się przedewszystkiem pokryć wszystkie — naturalnie zwiększone — wydatki wojskowe, a pozostałą resztę, o ile wogóle coś zostanie, przeznaczyć na wszystkie inne cele.

Ale tym gorliwcom i tego zamało, trzeba szukać nowych źródeł na pokrycie zwiększonych wydatków wojskowych. I z miejsca już te źródła znalazł. Pisze on:

„Skąd wziąć pieniędzy?

A Kasy chorych! A owe rozliczne „świadczenia socjalne" — pozostałość rządów doktrynerów socjalistycznych! W naszych warunkach jest to bezwątpienia luksus, na który nas jeszcze nie stać. Czyż nie lepiej byłoby **zawiesić narazie to wszystko na kołku, a zbierane pieniądze wydawać rozumnie na obronę kraju?** Ożywiłby się w ten sposób ruch gospodarczy, zatrudniłoby się setki tysięcy bezrobotnych. Każdy chętnieby płacił, bo wiedziałby, że jego pieniądze idą na najkonieczniejsze potrzeby kraju, gdy tymczasem obecnie każdy płatnik odnosi wrażenie, że ściągane zeń składki rzucane są w błoto."

Oto radykalny sposób rozwiązania tak wszystkim lewjatańczykom leżącej na sercu sprawy „ciężarów społecznych"! Kasy chorych, ubezpieczenie od bezrobocia, ubezpieczenie od wypadków — wszystko to niepotrzebne, nie stać nas na to, pieniądze rzucane w błoto. Natomiast wydatki wojskowe — na to każdy z przyjemnością płaciłby, nawet robotnicy bez zaopatrzenia na wypadek choroby itd. mieliby satysfakcję, że mogą fabrykować armaty i karabiny — na siebie.

Czy nie jest to całkiem jawne nawoływanie do sabotowania ustaw państwowych? Wszak to głosami sanacji dopiero co uchwalono „ustawę scaleniową", a organa tejże sanacji wzywają do przekreślenia tej ustawy.

Nadejdzie jednak dzień zapłaty!

Tow. Filip Scheidemann, którego druga córka (jedna odebrała sobie życie przed kilku miesiącami), wnuczka, wnuk i zięć zostali uwięzieni jako zakładnicy w celu zmuszenia tow. Scheidemanna do powrotu do wielkiej spelunki zbójeckiej, zwanej Niemcami i oddania się w ręce siepaczy, ogłosił list otwarty, w którym stwierdza:

„Zdaniem włodarzy berlińskich mam przed sobą ogromny wybór: być zabitym lub popełnić samobójstwo. Narazie nie spieszy mi się jednak ani do jednego ani do drugiego, bo chcę dożyć dnia obrachunku".

„Jaśku, ty nie umarłeś!"

We wtorek 11 lipca odbyło się w krematorjum berlińskiem spalenie zwłok zamordowanego przez zbirów hitlerowskich tow. posła Jana Stellinga. Stelling był jednym z najbardziej ukochanych przywódców niemieckiej klasy robotniczej. Toteż na smutny obrzęd spalenia zwłok przybyło mnóstwo osób.

W chwili, gdy przystąpiono do spalenia zwłok, ktoś krzyknął z galerji:

— Jaśku, ty nie umarłeś!

Tłum drgnął. Podniósł się las rąk i zabrzmiał okrzyk powitalny niemieckiej socjalnej demokracji i Reichsbanneru:

— Wolność! Policja nie śmiała interwenjować.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Po rozwiązaniu Samorządu m. Łodzi

Wyczekałem cierpliwie, aż się wysypią co grubsze kamuszki w kierunku rozwiązanego samorządu. Wiem, że to jeszcze nie koniec, ale czas już odpowiadać. Charakterystyczne jest dla obyczajów miejscowej prasy, że niby życzliwy „*Głos Poranny*" umieszcza już złośliwe karykatury, niby objektywny „*Kurjer Łódzki*" improwizuje własne zarzuty. Wszystko, aby, jak mawiali Rosjanie, „ugodit' naczalstwu" (dogodzić władzy). Najobficiej obsypano nas zarzutami już na drugi dzień po rozwiązaniu w jednobrzmiących w całej prasie artykułach, pochodzących, jak w nich zaznaczono, „ze źródeł urzędowych". Źródła te są właściwie anonimowe, gdyż treść komunikatów *nie całkiem pokrywa się z motywami* rozwiązania samorządu, podanemi w oficjalnym dokumencie. Dla wiadomości publicznej zarzuty *rozszerzono i pomnożono.* Główne dotyczą *finansów i polityki personalnej.*

Czy może kogo zdziwić, że samorząd Łodzi boryka się z ogromnemi trudnościami finansowemi? Jeśli kryzys podcina istnienie najsilniejszych organizmów gospodarczych, cóż mówić o gminie, której dochody w 80% składają się z podatków, są więc ściśle zależne od sytuacji w przemyśle i to prawie wyłącznie w przemyśle włókienniczym. A przystosowanie wydatków do malejących wciąż wpływów? Będziemy może teraz częściej mogli, gdy spadł z nas ciężar pracy samorządowej, mówić czytelnikom „*Robotnika*" o straszliwej nędzy mas robotniczych Łodzi, kołaczących o pomoc.

I w tej oto sytuacji przedstawiciele władz rządowych, rozwiązujących władze samorządowe, zastali: *zapłacone pobory* pracownikom miejskim za lipiec; *przygotowane pieniądze* na najbliższe wypłaty robotnikom; mimo ogromnego opóźnienia wpłat z „Funduszu Pracy" *szeroko rozwinięte roboty sezonowe* przy kanalizacji, brukach, drogach, plantacjach. Dzięki dopiero co przeprowadzonej *tranzakcji finansowej* przesłano właśnie przed paroma dniami 400.000 zł. do Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz *zmniejszono dług w Szwajcarji* w ten sposób, iż spłaty jego na najbliższe 4 lata zmalały zgóry o 400.000 zł. rocznie. Prawdą jest, iż na mieście ciążą — oprócz długów uregulowanych — kilkomiljonowe zaległe odsetki od długu 2 milj. dolarów, zaciągniętego w B. G. K. w 1928 r. Prawdą jednak jest również, że *zgodzono się odsetki te doliczyć do kapitału,* czyniąc je prawidłowo zaciągniętą pożyczką. Krytykuje się *cel,* na który pożyczka ta została zużyta.

Łódź od szeregu lat buduje kanalizację. Włożono w nią od 1925 r. około 40 milj. zł., z tego 14 miljonów z pożyczek i 26 milj. z kapitałów własnych. Wpływ zaś z opłat za korzystanie z kanałów za cały czas aż do końca 1932 r. był 521.000 zł. To chyba wymownie ilustruje co za straszliwe obciążenie finansowe dla miasta stanowi ta inwestycja, *konieczna znów ze względów zdrowotnych.* Dodać trzeba, iż zaciągnięte kredyty są *bardzo wysoko oprocentowane,* a dopiero w tym roku udzielono kredytu na 2%.

Najwięcej atakuje się *budowę osiedla mieszkaniowego im. Montwiłła-Mireckiego.* Już się nie chce pamiętać, że w r. 1928, gdy budowę rozpoczęto, *sprawa tanich mieszkań* dla ludności pracującej wysuwała się na *czoło zagadnień gospodarczo-społecznych.* Jeśli *pozornie* dziś znaczenie jej osłabło, to dlatego, że wszystko przygniotła *zmora bezrobocia,* że wskutek przerażającej pojemności mieszkań robotniczych w Łodzi, jeszcze bardziej tłoczą się ludzie w starych mieszkaniach, a na szukanie nowych, lepszych, już mało kogo stać.

Gdyśmy przed paroma laty oddawali te około 1000 mieszkań do użytku, atakowały nas „sfery gospodarcze", że komorne ustaliliśmy *zbyt nisko.* Dziś coraz częściej lokatorzy opuszczają mieszkania, gdyż *zarobki ich spadły poniżej możności opłacania komornego.* Wydatne zaś jego obniżenie utrudnia niezmiernie *wysokie oprocentowanie* pożyczek, ciążących na osiedlu. Tylko bowiem część stanowią pożyczki budowlane, których oprocentowanie zostało obniżone. Znaczną część zaczerpnęliśmy z kredytu 2 milj. dolarów, od którego trzeba dziś płacić 8¾%.

A gdyśmy go w r. 1928 zaciągali, *mieliśmy zapewnienie,* że zostanie ta część zamieniona na *tańszy kredyt budowlany.* Dotychczas miasta nie uzyskały ulg w spłacie długów, choć uzyskały je rolnictwo i przemysł. I to wraz z reformą podstaw finansów komunalnych są kwestje bardziej naglące, niż reformy ustrojowe. Bo nietylko kryzys wpływa na dochody samorządów. Grupy płatników, z których są czerpane, są obciążane coraz to nowemi świadczeniami na rzecz instytucyj publicznych. Świadczenia na rzecz samorządu są raczej *zmniejszane,* a obowiązki *zwiększane.*

„Źródła urzędowe" bardzo skrupulatnie wyliczyły długi gminy, ale przemilczały zupełnie, że *około 13 miljonów zł. winni są płatnicy* tych tylko podatków, które są w ewidencji samorządu. Ile miljonów należy się z tytułu podatku przemysłowego i dochodowego wiedzą tylko urzędy skarbowe państwowe.

**

Druga kategorja zarzutów dotyczy *spraw personalnych.* Przyjęliśmy podobno zadużo pracowników, a, jak dodają komentatorzy, poto, ażeby „dać posady partyjnikom".

Ażeby dowieść, że pracowników przyjęto za dużo, trzeba rozpatrzeć *jakie* przydzielono im czynności, czy *rozszerzająca się* działalność samorządu wymagała tylu czy mniej wykonawców. *Takiej analizy nikt z naszych krytyków się nie podjął,* nie będę i ja nużył czytelników rozpatrywaniem tych spraw organizacyjnych. Nie neguję, iż samorząd, jako instytucja społeczna, był *pod wzrastającym naporem bezrobocia* wśród pracowników umysłowych i tej warstwy robotniczej, z której rekrutują się niżsi funkcjonarjusze. Jeśli się już usprawiedliwiać zaczęło przyjmowanie na roboty publiczne robotników w ilości ponad normy wskazane przez kalkulację gospodarczą, może się zrozumie, że to samo zjawisko bezrobocia skłania często do wykraczania, poza ramy statutów, gdy chodzi o pracowników umysłowych. Już wielki czas pomyśleć i dla nich o robotach publicznych.

Tak było istotnie, iż *Magistrat łódzki ociągał się z każdą redukcją personelu,* a gdy znalazła się praca, chętnie ją dawał tym, którzy jej pragnęli i na nią zasługiwali.

Mówią, iż *poziom wykształcenia urzędników jest niski.* Nie myśmy tworzyli cały aparat urzędniczy. Ale to jest prawdą, żeśmy niezbyt rygorystycznie wymagali formalnego cenzusu naukowego. Ci przyjęci przez nas pracownicy, to przecież nie żadni dygnitarze. Z paru wyjątkami, to niżsi funkcjonarjusze, lub urzędnicy na niskich stopniach służbowych.

Trzeba się liczyć z okresem przejściowym, jaki przeżywamy. Dopiero wchodzi w życie pokolenie, któremu danem było ukończyć szkołę polską. Jest mnóstwo ludzi, zwłaszcza w Łodzi, których przesilenie gospodarcze odsunęło od dawnych warsztatów pracy. Kształcąc się sami, nabyli dość kwalifikacyj, ażeby być dobrymi kancelistami, kontrolerami opieki społecznej i t. p.

Zanim ich zastąpi pokolenie systematycznie wykształcone, dadzą radę, o ile są sumienni, swoim nieskomplikowanym czynnościom, chociaż słabo znają historję powszechną, a wcale nie znają trygonometrji.

Wśród nowoprzyjętych było *dużo socjalistów.*

A któż od nas — socjalistów — oczekiwał, iż wyrugowanie kogoś z fabryki za przekonania, lub z Kasy Chorych, zdyskwalifikuje go również w naszych oczach? Ale nikt nawet z najzacieklejszych przeciwników nie powie, żeśmy dla socjalistów robili miejsce, *usuwając ludzi innych przekonań.*

„Czystki", tak dziś rozpowszechnione, gdy władzę obejmują ludzie z innego obozu, *nie przeprowadzaliśmy,* szanując pracę *każdego* człowieka.

A przytem, raz jeszcze zaznaczam, ci „partyjnicy" przyszli na niskie stanowiska. Niema dotąd w Magistracie łódzkim ani jednego naczelnika wydziału — socjalisty, jest paru kierowników oddziałów i paru referentów. Reszta rekrutuje się z tych warstw, na których się opiera cała nasza łódzka — prawie wyłącznie co do swojego składu proletarjacka organizacja P. P. S. i innych partyj socjalistycznych.

Tyle narazie co do stawianych nam zarzutów. Pozytywne wyniki naszej blisko 6-letniej pracy przedstawiliśmy w rozsyłanej właśnie książce. Może uda się ją spopularyzować.

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

Sędzia w obliczu przemian prawa karnego

P. podprokurator **Lemkin** wydał ciekawą książkę pod powyższym tytułem: Tezy w niej zawarte w zasadzie są najzupełniej słuszne a jednak książka ta zmusza do wydania o niej w pewnym kierunku sądu niestety nieprzychylnego. Autor publikacji bowiem sam, nie stanął, jak to winien był uczynić, na bezstronnem stanowisku sędziego, a przez stronice książki wciąż przeziera czerwień togi prokuratorskiej, którą autor nosi.

Po przeczytaniu pracy tej mimowolnie ma się niestety wrażenie, iż wszelkie braki sądownictwa karnego, wynikające z niedostatecznego przygotowania naukowego sędziów, polegają przeważnie na tem, iż sądy w obliczu obowiązującego prawa i tendencji kryminologicznych wymierzają za łagodne kary niezgodne z celem kary jako ochrony społeczeństwa. Może autor miał na myśli i inne wypadki, jednak spostrzeżone przez nas w książce przykłady przeważnie dotyczyły krytyki wyroków zbyt łagodnych. Chcielibyśmy przypisać to tylko nieszczęśliwemu przypadkowi.

Tymczasem w rozdziale o przygotowaniu zawodowem sędziów karnych autor pominął zupełnie milczeniem niechęć stosowania przez naszych sędziów kary grzywny, która wedle kongresu międzynarodowego prawa karnego w Londynie powinna mieć jaknajszersze zastosowanie i przy przestępstwach mniejszej wagi winna być stosowana jako kara zasadnicza. Nie podniósł wśród przykładów autor, że na takiem stanowisku zresztą stoi i polski kodeks karny: w art. 57 i specjalnie w art. 42, powiększającym wysokość grzywny do 200.000 zł. Również autor zupełnie nie poruszył przykładowo, iż sądy nasze zbyt rzadko korzystają z możności zawieszenia kary.

Słuszność naszych uwag wydaje się nam nie ulegająca wątpliwości, bowiem stosowanie u nas kary grzywny i zawieszenia kary w sposób wyjątkowy zmusza Państwo do ogłaszania co krótki czas amnestji i abolicji drobnych kar pozbawienia wolości w związku z niemożnością nadążenia przez aparat więzienny w wykonywaniu tych kar. A wtedy sprawca wogóle uchodzi zupełnie wymiarowi sprawiedliwości co z punktu widzenia polityki kryminalnej jest bardzo niekorzystne.

Specjalnie należy podkreślić, iż nasz kodeks karny zawiera sankcje karne za pewne stany karygodne bądź w celu uderzenia temi sankcjami tylko sprawcy o wyjątkowo wysokiem napięciu złej woli, bądź jeszcze w charakterze przestrogi, iż niektórych rzeczy obywatel czynić nie powinien.

W ten sposób winny być traktowane drobne przestępstwa przeciwko czci Narodu i Państwa Polskiego lub uczuciom religijnym. I rzeczywiście za pierwsze z tych przestępstw można wymierzyć (należy wymierzyć w myśl art. 57 k. k.!) w zasadzie nawet 7 dni aresztu, za drugie — pół roku więzienia, ewentualnie z zawieszeniem kary. Tymczasem w dwu błahych sprawach pierwszego rodzaju (po pijanemu w nocnej restauracji i w zdenerwowaniu „pod nosem" w tramwaju) sądy ostatnio wymierzyły rok i półtora roku więzienia. W jednej zaś z tych spraw nawet w stosunku do sprawcy zastosowano bezwzględny areszt prewencyjny. Zaś Sąd Okręgowy w Katowicach za stwierdzenie na zebraniu wolnomyślicieli w przemówieniu o formie wiecowej jednak bardzo przyzwoitej, iż Chrystus był tylko człowiekiem (gdzie teorja Renana?!), że kler i religja rozpowszechniają ciemnotę, strach i niewolę oraz że cuda są dziełem kleru w maju r. b. skazał dwie osoby na półtora i pół roku więzienia bez zawieszenia kary. Mówimy o wyrokach sądów pierwszej instancji. Nie wiemy jak odniosą się do nich innstacje wyższe i krytyka nasza nosi charakter teoretyczny, godzą nie w poszczególny sąd czy też komplet sądowy. Lecz wyroki te kwestjonujemy właśnie z punktu widzenia przemian prawa karnego, albowiem jakiś powszechny, nieprzychylny i groźny nastrój antynarodowy, — państwowy czy — religijny obecnie u nas nie zachodzi ani nie były to wypadki celowej i wyjątkowej złej woli, by wymagały tak wyjątkowo surowej represji — sprzecznej z celem kary jako ochrony społeczeństwa. Winien był autor i w tym kierunku zwrócić uwagę. Również nie w celu dokuczenia lub zdyskredytowania pracy p. podprokur. Lemkina tych parę wierszy kreślimy. Wręcz naodwrót pracę omawianą muszą przeczytać (oby przeczytali!) wszyscy sędziowie. Ale w naszych warunkach tylko na marginese tej pracy, omawiając jej braki, możemy wypowiedzieć nasz pogląd w stosunku do pewnych przejawów wymiaru sprawiedliwości.

Józef Litauer.

Po święcie sanacyjnych dzieci

Do tych dzieci zabierają się z całą paradą.

Gdynia, morze — najwyżsi dostojnicy pomieszani z jakiemiś bliżej nieznanemi figurami, radjo — i orkiestry — defilady i przemówienia a na okrasę jeden biskup.

— I oczywiście meldunki.

Wszyscy się sobie wzajemnie meldowali, że są, że dzieci pilnowane dobrze, że już ich z rąk nie wypuszczą.

I oczywiście przemówienia.

Tu zaczyna się klapa.

Poco było dzieci odrywać od beztroskiego plażowania się? Po to, aby zamiast w prawdziwym morzu, ukąpać ich w oceanie frazesu?

Niczem nie różniły się te przemówienia od wszelkich innych galówkowych — zawsze tych samych, gdzie to „państwowść" i „awangarda" i „górny sztandar".

* * *

Państwowość? Wiemy jak to wygląda. To poprostu stanie na baczność — wyzbycie się chęci i zdolności myślenia — ślepe posłuszeństwo. Straż przednia — czyli pretorjanie.

Od dzieciństwa należy się do tego zaprawiać.

Bo do sztuki niemyślenia też trzeba się przyzwyczajać.

Przyzwyczajają do tego w najrozmaitszy sposób we wszystkich krajach dyktatury.

We Włoszech w pochodach faszystowskich, jadą dzieci omal że we wózkach.

Potem będą chodzić na czworakach. I tak już zostaną na całe życie. Na czworakach bezmyślności, która jest jedyną ostoją dyktatur.

W Niemczech też dzieci dostaną wnet brunatne pieluszki. Niewiadomo tylko, czy ze swastyką, bo nuż się „nieprawomyślnie" posiusia i godło gwałtu i przemocy czynnie znieważy.

Dzieci to ważna rzecz. Tak! Ze starszymi jest trudniej. Do nich trzeba już bata, rewolweru, pałki, ażeby zaczęli porządnie... niemyśleć.

A z temi dziećmi to też jeszcze pomysł nie najdoskonalszy. Mamy lepszy. Dla pilnowania haremów na Wschodzie produkowano eunuchów. To znaczy ludzi już zupełnie bezpiecznych i pewnych, bo... nieszkodliwych. Poprostu z wyciętemi organami.

Zgodzimy się, że dla dyktatur niebezpieczne są funkcje myślenia, czy nie dobrem byłoby też produkowanie takich eunuchów umysłowych w drodze masowych operacyj. Coś takiego, o czem pisze Huxley w swym „Nowym wspaniałym świecie". Toż to byłaby dopiero gwardja.

U nas zresztą może się i bez tego obejdzie. Wystarczy zapewne kilkoletni wpływ wychowawców ze „Straży przedniej" a organy myślenia „pacjentów" same zanikną.

* * *

Awangarda? Któż wierzy, że te sunące po Europie pochody są awangardą. Awangardą czego?

Dyktatury, ostatnie forty ustroju kapitalistycznego, wysuwają do walki dzieci, wpychają im gwałtem do rąk swoje wyblakłe sztandary dnia wczorajszego i każą wierzyć, że to dzień jutrzejszy uśmiecha się do ich młodości.

W tem tragizm. Widzieć dzieci, widzieć młodość spętaną w służbie gasnącego świata, widzieć młodzież, której na oczy nakłada się przepaskę, aby instynktownie dążąc do światła szła jednak w kierunku przeciwnym, tam, gdzie słońce już zachodzi, a nie gdzie musi wzejść nowe, jutrzejsze słońce.

Ale są jeszcze inne dzieci. Nie ta „elita" gratisowo kąpana w morzu, ani nie te defilujące po ulicach Rzymu czy Berlina, popędzane przez dyktatorskich naganiaczy, pozdrawiające swych różnokolorowych wodzów.

Są dzieci, którym nędza własna i otoczenia otwiera oczy szeroko.

Są dzieci, które patrzą na miotający się w konwulsjach świat nie przez pożyczane usłużnie szkła ale własnemi, oczyma ciała i duszy.

Te nie będą wdrapywać się po drabinach zaszczytów. Nie ubiorą pretorjańskich koszul. Dla nich życie ma inne znaczenie.

Jeżeli pracować, to wiedząc dla kogo?

Jeżeli ginąć to nie w obronie cudzych interesów, nie w obronie przeszłości, nie w obronie słońca zachodzącego.

Im nikt do ręki sztandaru nie wciska. Same wezmą, swój, własny, sztandar umęczonej ludzkości.

Dla nich werbel wojenny, który tamtych rzuci na siebie, do wspólnego grobu, też będzie miał inne znaczenie.

Józ.

Niemcy widziane oczami tamtejszego robotnika

W tych dniach bawił w naszej redakcji robotnik z Niemiec, który pracował w jednej z kopalń w Zagłębiu Ruhry. Na podstawie zasięgniętych informacyj postaram się z czytelnikami podzielić wrażeniami, jakich doznawałem w czasie tej rozmowy.

Zagłębie Ruhry jest to najbardziej na świecie gęsto zaludniony obszar przemysłowy z najgęstszą siecią kolejową. Politycznie robotnicy Ruhry są elementem par excelence klasowo i socjalistycznie wyrobionym. Ruhra jest, jak wyrażają się niektórzy, najczerwieńszą częścią Niemiec.

Ruhra rozwój swój, zaludnienie zawdzięcza bogactwom naturalnym węgla, rudy itd. Stalownie, wielkie piece, gruszki Bessemera, ścięte stożki chłodnic, las kominów i wież kopalnianych przysłonięte gęstą mgłą dymu, oto mniejwięcej krajobraz Zagłębia Ruhry. Niemcy są jednym z najbardziej przemysłowych krajów w Europie. Okolice Berlina, Westfalji, Turyngji, Saksonji, to przemysł chemiczny, ciężki przetwórczy, ⅔ ludności żyje (powiedzieć trzeba żyło) z tego przemysłu.

Zapytać może każdy: jakże to Niemcy, socjalistyczne Niemcy, Niemcy czerwone w 40% ludności, tak łatwo dopuściły do zwycięstwa Hitlera? Tak, ale na to, złożyło się cały szereg warunków.

BEZROBOCIE

Mniejwięcej w początkach roku 1930, brzemię kryzysu dotknęło robotnika niemieckiego. Wtedy na ulicach ukazały się większe ilości bezrobotnych, których ilość wzrosła do największej liczby w roku 1932 na jesieni, bo przekroczyła cyfrę 6 miljonów i stan ten trwa po dziś dzień.

Początkowo po utracie warsztatu pracy bezrobotni otrzymują zasiłki z ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Prawo pobierania takiej renty ma każdy, który płacił przynajmniej rok składki. Przeciętnie zasiłek pobierany z ubezp. na wyp. bezrob. wynosi 14 marek tygodniowo i wyczerpuje się po 16 tygodniach. Zkolei bezrobotny przechodzi na t. zw. zasiłek kryzysowy. Zasiłek wynosi 11 mk tygodniowo i wyczerpuje się po roku.

Wkońcu bezrobotny otrzymuje zasiłek z opieki społecznej. Wysokość jego waha się zależnie od dochodów gminy, od 6 do 8 mk tyg.

Jak łatwo się domyślić, fundusze w miarę wzrastania bezrobocia stawały się mniejsze, wreszcie pomoc bezrobotnym była tak znikoma, że właściwie przymierali głodem. Jeśli do liczby ponad 6 miljonów bezrobotnych dodamy liczbę częściowo zatrudnionych i tych zatrudnionych, których zarobki są mniejsze aniżeli zasiłek bezrobocia, będziemy mieli obraz dostatecznie ilustrujący warunki, w jakich kształtowała się polityka Hitlera. Aby uzupełnić obraz warunków życia osobnika podam ceny artykułów pierwszej potrzeby, a więc chleb za kg. 27—30 fenigów, ziemniaki 8 fenigów kg., mleko 20 fenigów itd. Są to ceny wyższe aniżeli w Polsce. W takich warunkach na horyzoncie wypadków zjawił się Hitler, obiecujący wszystkim wszystko. Dookoła Hitlera zgromadziły się masy rekrutujące się z rolników, urzędników, drobnych kupców, studentów i bezrobotnych. Głosy oddawane na Hitlera nie świadczyły bynajmniej, że ludzie zgadzają się z teorją brunatnych koszul, były to głosy protestu przeciw bezrobociu, niskim zasiłkom, przeciw traktatowi wersalskiemu, który zdaniem prawie wszystkich Niemców jest przyczyną obecnego stanu Niemiec.

Obiecywano, że Hitler po dojściu do władzy nie uzna spłat reparacyjnych, ani żadnych długów, które spowodowały bezrobocie, to znalazło popularność wśród najszerszych warstw społeczeństwa od kapitalisty do nędzarza. Kapitaliści finansowali ten program, widząc dla siebie ratunek w Hitlerze. Dzięki temu powoli dochodził do głosu Hitler, dochodził do głosu drogą legalną i tu leży największa tragedja demokracji niemieckiej. Ruch brunatnych koszul, wypasiony frazesami tył, aż rozsiadł się niszcząc cały dorobek ruchu robotniczego. Hitler doszedł do władzy drogą legalną, ale nie myśli ustąpić nawet wtedy, gdyby nie miał większości w parlamencie.

Klasa robotnicza Niemiec nie zdradziła swych sztandarów, ani swych przekonań. Hitlerowski program walki z żydami i socjalistami się urzeczywistnił. Wszyscy robotnicy, którzy nie zapisali się do nowego zw. zawodowego pozbawieni zostali pracy, albo osadzeni w obozach koncentracyjnych. Ale stosunki gospodarcze nie uległy absolutnie żadnej zmianie. Bandy frazesowiczów siedzą na tłustych posadkach naczelników i komisarzy i rozmyślają nad obniżeniem stawki dla bezrobotnych. Przez nałożenie wysokich ceł na artykuły spożywcze ceny poszły gwałtownie wgórę. Położenie klasy pracującej się pogorszyło, bezrobocie dalej rośnie. Hitler nie może miljonowych rzesz głodnych nasycić frazesem. Dalsze redukcje zasiłków, wywołają niewątpliwie krwawe zaburzenia. Kto wie, czy którego ranka nie ukażą się na ulicach czerwonego Zagłębia Ruhry, kopalń Śląska, czy zakładów fabrycznych w Saksonji barykady. Bo choć organizacje klasowe zostały zniszczone, ale nie zduszoną została walka klas.

Niezadowolenie z niespełnionych obietnic Hitlera staje się powszechne — mówi mój informator. Zamiłowany w legalnej pracy politycznej robotnik niemiecki przeniósł się do konspiracji. Nierzadkie są wypadki buntu bojówek hitlerowskich. Wszyscy chcą dobrze płatnych posad — pod tym warunkiem przecie wdziali brunatne koszule.

Słuchając wywodów towarzysza z Niemiec, mogę śmiało jego wynurzenia zakończyć słowami poety: „Robotnicy niemieccy! Wy pierwsi, przełamiecie bagnetów zasiek. Piersią zderzeni o piersi, klasa przeciwko klasie".

Henryk Kieroń.

Międzynarodówka

—o—

W dniach poprzedzających obrady międzynarodowej konferencji socjalistycznej odbędzie się w Paryżu posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej. Początek posiedzenia w sobotę 19 sierpnia o godz. 10 rano przy ul. St. Victor 24, sala „J". Porządek dzienny obejmuje między innemi wykluczenie tzw. niezależnych (grupa Kruka) Polski z Międzynarodówki socjalistycznej.

Egzekutywa przygotuje cały materjał dla prac konferencji.

Z dnia

ŚWIĘTO MORZA, A DZIEŃ POWSZEDNI PRZY KALAMARZU

Święto morza... Ileż natchnionych frazesów unosiło się nad Bałtykiem. A celowała w tem prasa sanacyjna. O morzu, o polskiem morzu szeroko rozpisywał się i „Kurjer Poranny".

Dobrze, ale jakie pojęcie o sprawach, związanych z posiadaniem malutkiego wybrzeża morskiego posiada ta prasa? — Uboczny szczegół to zdradził.

„Kurjer Poranny" chciał w ilustrowanym dodatku niedzielnym pokazać swoim czytelnikom p. prezydenta, który, jak wiadomo, wraz z małżonką spędza letnie miesiące na statku „Gdynia". Pod fotografją, przedstawiającą p. Mościckiego, umieścił "Kurjer Poranny" podpis, w którym wyjaśnia, że p. prezydent przebywa na pokładzie krążownika „Gdynia".

Mniejsza o to, że statek pasażerski żeglugi przybrzeżnej ochrzczono groźnem mianem krążownika. Mogłoby to uchodzić za przeoczenie, gdyby nie to, że... marynarka wojenna Polski nie posiada wogóle ani jednego krążownika.

O tem nawet przy okazji „święta morza" nie dowiedział się dziennik stołeczny...

To jest dlań rewelacja, tak jak zapewne rewelacją dla większości prasy, zachłystującej się z racji święta morza tem, jak rozwija się nasz handel morski, był fakt, przez nas doraźnie podany, że w ruchu handlowym Gdyni nasza marynarka handlowa — jej szczupły komplet — nie funkcjonuje w całości, że czwarta jej część jest nieczynna, że panuje bezrobocie w zawodzie marynarskim!

Niemożliwością bijącą w oczy byłoby dla Polski rywalizować z potęgami morskiemi na punkcie floty wojennej. Co innego utrzymać w ruchu ...dwadzieścia kilka statków handlowych, lub racjonalnie gospodarować przy paru statkach transoceanicznych.

Nie egzaltacji potrzeba, ale znajomości stosunków po stronie prasy, a zerwania z systemem nadprodukcji dygnitarzy w żegludze.

—ooo—

Kongres francuski

Byłem od początku przekonany, że *rozłamu* we francuskim ruchu socjalistycznym *nie będzie* ani teraz, ani na jesieni — wbrew uprzejmym zapowiedziom paryskiego korespondenta P. A. T. Inna kwestja — to fakt, że niesposób uznać przebiegu XXX Kongresu *Socjalistycznej Partji Francji* za widowisko bardzo budujące. Wystarczy przejrzeć pobieżnie komentarze prasy mieszczańskiej całego świata oraz depesz przeróżnych agencyj telegraficznych, by zrozumieć, że parodniowe debaty w Paryżu nie wzmocniły znowuż tak bardzo powagi Socjalizmu francuskiego i w samej Francji, i poza jej granicami.

Dramatu niema tu zresztą żadnego. Cała rzecz tłumaczy się w znacznym stopniu przez *okoliczności specjalne*, właściwe od wielu lat towarzyszom francuskim, niezależnie od ich przynależności „kierunkowej"; jednolita *Francuska Partja Socjalistyczna* powstała swego czasu, — w okresie *Jaurèsa* i *Guesde'a*, — jako *związek* kilku *odmiennych* prądów o rozmaitych tradycjach, o różnej nieraz doktrynie filozoficznej i socjologicznej, o różnej psychologji; stąd wynikła *federacyjna* w zasadzie budowa *wspólnej* organizacji partyjnej; w tym samym kierunku działały legendarne wypadki historyczne, jak *Komuna Paryska*, wpływy „syndykalizmu rewoucyjnego" epoki *Sorela* i *Lagardella*, pozostałości *Proudhona* i *Bakunina* w codziennem organizacyjnem życiu mas. W rezultacie *Socjalizm francuski* był zawsze, pozostał po dzień dzisiejszy „uosobieniem „*kierunkowej" metody propagandy i organizacji;* tow. *Renaudel* redaguje „*Życie Socjalistyczne*" ktoś inny „*Walkę Socjalistyczną*"; organ centralny Partji — „*Le Populaire*" pod kierownictwem tow. Leona *Bluma* wciągany jest systematycznie w orbitę przerozmaitych polemik wewnętrzno-partyjnych; *polemika i dyskusja są stanem stałym*, właściwie bez najmniejszej przerwy; rola centralnych władz partyjnych — to wcale często rola „super-arbitra" sporów „kierunkowych".

**

Dlatego też w świetle obyczajów, przyzwyczajeń, psychiki Francji socjalistycznej owe „dramatyczne noce" Kongresu paryskiego wyglądają *w rzeczywistości* o wiele mniej dramatycznie, niż to się wydaje korespondentowi P. A. T. i dziennikarzom warszawskim, przyzwyczajonym zkolei do „spokojnego przebiegu obrad B. B. W. R.", podczas których wystarcza z reguły enuncjacja p. W *Sławka*, albo znowu do sprawozdań z Rad Naczelnych Stronnictwa Narodowego, gdzie każdy aforyzm p. R. *Dmowskiego* przyjmowany jest, jak objawienie „Dalaj Lamy". Francuzi nie wyczuwają, niestety, „psychologji podoficera rezerwy". Niemniej z naszego — *socjalistycznego* — punktu widzenia Kongres paryski *Socjalistycznej Partji Francji* nasuwa bardzo poważne wnioski.

W danych warunkach dziejowych *Socjalizm musi być ORGANIZACJĄ WALKI*. Inaczej może przegrać wartości kolosalne. *Organizacja walki* nie może być — na miły Bóg! — „*KLUBEM DYSKUSYJNYM*". Najmądrzejsza *analiza* błędów, popełnionych w *przeszłości*, nie zastąpi *woli* zwycięstwa w *przyszłości*. Partie klasy *walczącej* nie śmią być „*kibicami* (złośliwymi obserwatorami?) *historji*", jak powiedział kiedyś *Plechanow*, w danym razie zgodny z *Leninem*.

Dyskusja? owszem! ale *dyskusja*, jako „racja istnienia" ale „*analiza*", jako główne zainteresowanie, ale „żałosne rozpamiętywanie błędów Socjalnej Demokracji Niemiec" (słowa tow. *Vandervelde)*, jako „postawa — historyczna", mówiąc językiem St. *Brzozowskiego*, — to wszystko razem wzięte byłoby *KLĘSKĄ przed* rozpoczęciem *BITWY*.

Myślę, że sierpniowa *Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna* położy nacisk główny właśnie na *takie* ujęcie sprawy. Czas chyba zrozumieć tę prostą prawdę, że „*kluby dyskusyjne*" są rzeczą bardzo pożądaną, jeżeli... *faszyzm* nie siedzi na karku. Przebieg *Kongresu francuskiego* nie jest, jak powiedziałem, dramatem; nie jest wszakże i *wzorem*.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Problemy londyńskiej konferencji gospodarczej

Dumping zwykły i dumping walutowy

Konferencja Gospodarcza w Londynie zajmowała się właściwie prawie wyłącznie *handlem zagranicznym*. Obrady nad sprawą *waluty* pozostawały w związku z problemem handlu zagranicznego.

Dotąd we wszystkich państwach, z wyjątkiem Sowietów, handel zagraniczny znajduje się *w rękach przedsiębiorców prywatnych*. Polityka przedsiębiorców idzie w kierunku *prowadzenia walki* konkurencyjnej na rynkach obcych, i *niedopuszczania* do takiej walki na rynku własnym. Normalnym środkiem do realizowania tej tendencji przedsiębiorców jest *utrzymywanie jak najniższego poziomu kosztów produkcji* dla własnego przedsiębiorstwa. Niskie koszta produkcji uzyskuje przedsiębiorca przez *małe wydatki na robociznę*, bądź to przez niską płacę i dłuższy czas pracy, bądź przez racjonalizację, zmniejszającą ilość zatrudnionych robotników. Z tego samego powodu przedsiębiorca dąży do zmniejszenia wydatków na podatki i ubezpieczenia społeczne. Wreszcie stara się uzyskać od Państwa, jako przedsiębiorcy kolejowego, ulgi taryfowe a z budżetu państwowego premje wywozowe i inne subwencje.

Natomiast dla ochrony przed konkurencją przedsiębiorców zagranicznych domagają się przedsiębiorcy od własnego państwa *wprowadzenia ceł, kontyngentów i zakazów przywozowych*. Przy pomocy tych ostatnich środków uzyskują możność sprzedawania wewnątrz państwa towarów po wyższych cenach i w ten sposób uzyskują kosztem konsumentów własnego kraju fundusze, przy pomocy których obniżają ceny towarów w walce konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Środki tu wyszczególnione, któremi przedsiębiorcy *przy pomocy państwowej na szkodę własnego społeczeństwa* prowadzą walkę na rynkach zagranicznych nazywamy ogólnie „*dumpingiem*". Od tego dumpingu należy *odróżnić* „specjalny dumping", który jest wynalazkiem czasów powojennych, jest nim „*dumping" walutowy*.

Przez obniżenie dotychczasowego kursu własnego banknotu utrudnia się walkę konkurencyjną na własnym rynku, a ułatwia się walkę na rynkach obcych. *Dlatego dumping ten nazywa się powszechnie „dumpingiem walutowym"*. Dewaluację zaś własnego banknotu powoduje się przez *zaniechanie podtrzymania* parytetu złota. Podtrzymanie parytetu uskuteczenia się przez wymienialność banknotu na złoto ze strony Banku Emisyjnego lub przez ustawy dewizowe.

W pierwszych latach powojennych wiele państw kontynentalnych europejskich stosowały przez pewien czas „*dumping" walutowy*. Odbiło się to niekorzystnie przeważnie w stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglji. *Jednakowoż już od lat mniejwięcej 7-miu państwa kontynentalne europejskie stałości swego parytetu pilnują*, bądź przez wymienialność banknotu na złoto, bądź przez stosowanie ustaw dewizowych. *Natomiast dla odmiany zupełnie niespodzianie porzuciły podtrzymywanie parytetu Anglja i Stany Zjednoczone* — dwa największe i najbardziej uprzemysłowione państwa, co odbija się zkolei fatalnie na państwach kontynentalnych, a szczególnie na państwach o walucie złotej, t. j. państwch, których Banki Emisyjne jeszcze wymieniają banknoty na złoto. *Państwa o walucie złotej dążą tedy przedewszystkiem do usunięcia dumpingu walutowego stosowanego przez Anglję i Stany Zjednoczone*. Czy się to uda? niewiadomo. Jednakowoż, gdyby nawet Konferencji londyńskiej udało się usunąć „dumping walutowy", to *mimo to, światowego kryzysu gospodarczego, się nie usunie i nie złagodzi nawet, jeżeli się pozostawi nadal handel zagraniczny w rękach prywatnych przedsiębiorców*. Zagraniczny handel prywatny obecnie bez dumpingu istnieć nie może, a to z powodu zmienionych stosunków w czasie wojny i po wojnie. Dumping jednakowoż jest jedną z najpoważniejszych przyczyn, że gospodarstwo we wszystkich państwach zamiera. *Ożywienie gospodarcze może nastąpić tylko wtedy, jeżeli zamknie się prywatny handel zagraniczny, a sprawę eksportu i importu wezmą państwa w swoje ręce*. Państwa bowiem polityki dumpingowej nie potrzebują. Państwa nie będą prowadzić ze sobą walki konkurencyjnej, lecz wymienią między sobą towary, każde państwo zgodnie z interesem własnego kraju i społeczeństwa.

DANIEL GROSS.

TUR na Słowaczyźnie

Wrażenie z tegorocznej wycieczki

(Dokończenie).

Dn. 5 lipca — do miasteczka Podgrodzie. Tu bawi TUR **po raz pierwszy**. Wycieczka zwiedza potężne ruiny ogromnego Zamku Warownego, który odegrał rolę w dziejach polskich i węgierskich. Pozatem „Kapitułę Spiską", a więc katedrę i śliczną gotycką kaplicę Zapolyiego. W południe — do Lewoczy. Po obiedzie wygłaszam krótki odczyt o Spiszu. Znany TUR-owi miejscowy działacz dyr. Grieschik oprowadza nas po pięknym ratuszu lewockim, po muzeum, po starych renesansowych podwórzach. Zwiedzamy jeszcze słynny kościół św. Jakóba i t. d. Śliczna jest ta Lewocza, zwana „spiską Norymbergą". Wspólna fotografja zamyka pracowity dzień.

Nazajutrz jazda koleją do Hrabuszyc, a stamtąd ładną drogą masz na Glac. Tu następuje zwiedzenie (po raz pierwszy na słowackich wycieczkach turystych) t. zw. „**Słowackiego Raju**", — uroczych głębokich wąwozów wapiennych z obfitą i ciekawą florą. „Sokoli" wąwóz wywiera duże wrażenie. Nocleg (marny) w leśniczówce na Glacu. tow. Halina ujawnia nie byle jakie talenty kulinarne, gotując kluski na mleku (nieco przypalonem).

7-go dalszy marsz — cudowną doliną Straceną do Lodowej Groty. Ta potężna grota zawsze wywiera niezapomniane wrażenie. Ogromne, fantastyczne masy seledynowego lodu. Można ślizgać się na łyżwach. Nocleg (świetny) przy grocie.

Cały dzień następny zabiera powrotny marsz na Hrabuszyce. W popradzie-Velce nocleg w gościnnym hotelu Payera Wieczorem wspólna herbata w „Reducie".

9-go lipca rano jedziemy koleją do handlowego centrum Spisza Kezmarku, znanego ze znakomitych wyrobów lnianych („spiskie płótno"). Oglądamy te wyroby w sklepie Markowicza. Zwiedzamy kościół farny, zamek Tököli'ch i zamkową kaplicę. Wszędzie pamiątki polskie. Obecnie Kiezmark jest centrum kulturalnem Niemców spiskich.

Z Kiezmarku tegoż dnia do Podolińca, a stamtąd marsz (znowuż po raz pierwszy w turowych dziejach) do **Drużbiaków**, bardzo ciekawego uzdrowiska (wapienne kąpiele w wielkim otwartym basenie), rozbudowanego za bardzo grube miljony przez hr. Zamoyskiego z Lubowli. Trzeba przyznać zaradnością kąpielisko — uprzedzony listownie przez TUR., przydziela wycieczce dobre i tanie (5 kor.) kwatery. Wycieczka zwiedza luksusowe uzdrowisko i kąpie się.

Z Drużbaków furkami (wspomniana na wstępie katastrofa) na polską granicę do Czerwonego Klasztoru i przeprawa łodziami przez Dunajec do Szomowiec. Detaliczna rewizja plecaków Następuje przepiękna jazda tratwami Dunajaem do Szczawnicy. Nocleg u starego znajomego i przyjaciela p. Kajana w **Krościenku — w „Kajanówce"**.

Zbliża się koniec pięknej wycieczki. Jeden dzień uczestnicy poświęcają na zwiedzenie Pienin—„traolicy", „Trzech Koran" i t. p. Dn. 12-go rano furkami już jadą do N. Targu na kolej. Tu odbieramy swoje dokumenta osobiste, łączymy się z grupą wysokogórską, odwiedzamy gościnny dom zawsze przyjaznego nam tow. Synowca i siadamy do pociągu. Odprowadzam wycieczkę do Chabówki. Wrażenia, nastroje, zdrowie doskonałe. Halina P. (utalentowana asystentka przy katedrze „słowackiej" Uniw. Rob.), nieco przybladła i zmęczona na początku wycieczki — po całorocznej pracy w mieście — teraz jest pełna sił, energji i humoru.

Żegnamy się w Chabówce. Wycieczka cudowna. Tylko ten kryzys przeklęty nie daje możności szerszym grupom ludzi pracy skorzystać z tych czarownych wycieczek na Słowaczyznę.

O turystyce na słowaczyźnie wogóle chciałbym napisać oddzielnie.

Kazimierz Czapiński.

Proces o rozruchy przeciw żydom w Żywieckiem

Dziś rozpocznie się w sądzie okręgowym w Wadowicach proces przeciw 42 oskarżonym o rabowanie żydów w dniu 14 marca b. r. w powiecie żywieckim, a mianowicie w Milówce, Rajczy, Ujsołach, Nieledwi i okolicy. Oskarżonymi są przeważnie chłopi, głównym oskarżonym jest działacz endecki profesor Jerzy Ferens, drugim inteligentem oskarżonym jest urzędnik prywatny Karol Szczygiel, obwiniony o przechowywanie ulotek podżegających do rabowania żydów.

Akt oskarżenia obejmuje 55 stronic pisma maszynowego.

Rozprawie przewodniczyć ma sędzia sądu okręgowego, Łodziński, jako wotanci będą zasiadali sso. Rogoż i Januś, jako sędzia zapasowy sso. Waśko. Oskarżać będzie prokurator dr. Pelc. Na ławie obrońców zasiędą adwokaci: posłowie dr. Józef Liwo z Rzeszowa, dr. Zbigniew Stypułkowski z Warszawy, oraz dr. Adam Pozowski z Krakowa, radca Zając z Wadowic i kilku adwokatów z Żywca.

—ooo—

Rozłam w ukraińskim nacjonaliźmie

Od dłuższego już czasu przejawiająca się w nacjonalistycznej prasie ukraińskiej różnica poglądów w łonie „Unda" doprowadziła do wykluczenia ze stronnictwa kierownika opozycji red. Palijewa, czy też, jak twierdzą opozycjoniści, do wystąpienia dobrowolnego grupy opozycyjnej w osobach pp.: Palijewa, posła Kochana i Postoliuka.

Rozłam ten dozna z pewnością pogłębienia, — gdyż grupa opozycyjna rozporządza poczytną prasą, z „Nowym Czasem" na czele, pośród też licznych zwolenników. Chociaż więc na posiedzeniu Centralnego Komitetu uchwały skierowane przeciw opozycji powzięte zostały, przygniatającą większością (na 31 obecnych 26 głosów było przeciw opozycji), mimo to liczyć się należy z tem, że rozłam znajdzie silny oddźwięk w łonie stronnictwa. Opozycja w tej chwili walczy argumentami radykalizmu nacjonalistycznego i zarzuca kierownictwu „Unda" oportunizm.

—ooo—

Hitler w rękach wielkiego kapitału

Gdy Hitler przystępował do „organizowania" rozmaitych gałęzi życia państwowego, utworzył między innemi najwyższy urząd gospodarczy, na czele którego postawił jednego z najstarszych swych zwolenników, Wagnera. Ten usiłował utworzyć wspólny front pracodawców i robotników, polecając między innemi, aby w manifestacjach fabrykanci maszerowali obok robotników. To naturalnie nie podobało się potężnym kapitalistom, którzy postawili Hitlerowi ultimatum: albo usunięcie Wagnera, albo cofnięcie subsydjów. Hitler się uląkł i dal Wagnerowi dymisję.

Na jego miejsce zamianował komisarzem gospodarczym Rzeszy inżyniera Kepplera, zupełnie nieznanego w kołach gospodarczych. — Zdziwiło wszystkich, skąd ta nominacja człowieka, który ani w gospodarce ani w partji nie odgrywał większej roli. Pokazuje się, że Keppler został Hitlerowi „polecony" przez Kruppa i Thyssena jako kierownikom potężnego związku wielkiego przemysłu — coś w rodzaju naszego „Lewjatana". Keppler jest jednym z „ich ludzi", których wysuwają tam, gdzie potrzeba bronić interesów wielkiego przemysłu dyskretnie.

Keppler jest z zawodu inżynierem, a o sprawach gospodarczych wie tyle, co przeciętny technik fabryczny. Dotychczas nawet w swym zawodzie nie okazał się genjuszem, był kierownikiem małych przedsiębiorstw w zagłębiu Ruhry, gdzie „odznaczył" się walką z robotnikami o warunki pracy. Ten mąż zaufania kapitalistów został obecnie pierwszym doradcą Hitlera w sprawach gospodarczych.

Nominacja Kepplera oznacza też zupełne wyeliminowanie wpływów Federa na sprawy gospodarcze. Pozostawiono mu urząd i tytuł sekretarza stanu w ministerstwie gospodarczem, ale istotny wpływ będzie miał Keppler. W ten sposób „nonsens gospodarczy" jeszcze silniej zatriumfował. — A nie jest to bagatela wobec faktu, że wedle ogólnego mniemania sprawy gospodarcze są najsłabszą stroną rządu hitlerowskiego i że z tych spraw wynikają dla niego największe niebezpieczeństwa. Już teraz, mimo tuszowań, wychodzi na jaw, że bunty i niezadowolenie w bojówkach wywoływane są jawną zdradą wobec „socjalistycznego" programu na rzecz kapitalistów. Coraz głośniej odzywają się głosy za urzeczywistnieniem tej właśnie części programu, podczas gdy dzieje się całkiem przeciwnie. Czy prawdą jest, jak donoszą, że Göring stoi na czele frondy, tego stwierdzić nie można. Prawdą jest tylko to, że między Göringiem a „führerem" musiało coś zajść, gdyż Göring został pominięty przy mianowaniu przez Hitlera członków najwyższej rady partyjnej. Może stało się to dlatego, ponieważ Göring coraz silniej oddaje się nałogowi morfinizowania się tak, że chodzą pogłoski o bliskiem internowaniu go w sanatorjum. Z drugiej strony mówi się, że rozpuszcza się te pogłoski w tym celu, aby usunąć Göringa, jako najsilniej skompromitowanego w sprawie podpalenia Reichstagu.

Mały feljeton

W knajpach

Potworna nora cuchnąca wilgocią i nierządem, przesiąknięta alkoholem. — To knajpa w brudnej śmierdzącej dzielnicy. Okna zasłonięte staremi szmatami.

Przy stole kulawym

siedzi kilku starszych ludzi i dziewczyna. Piją wódkę. **Jeden zupełnie już pijany, obejmuje dziewkę i wargami zaślinionemi dotyka jej warg.**

Reszta gra w karty. Zmęczone twarze w półmroku wyglądają jak z wosku. Tli się lampa naftowa... kopeć unosi się na grającymi i osiada na twarzach.

— Wódki! — ktoś zawołał..

Równocześnie

otworzyły się drzwi od ulicy.

Wbiegła szczupła, anemiczna, **wyglądająca jak cień**

mała dziewczynka

i uchwyciwszy drobną rączką mężczyznę, obejmującego uliczną dziewkę, zawołała:

— Tato!...

Ojciec odepchnął dziecko... wstał i ledwo trzymając się na nogach zaczął mruczeć:

— Idź do domu... marsz...

Pchnął dziecko... Biedactwo

runęło na ziemię

głośno łkając.

Weszła matka...

— Piotrze, co robisz, ciągnie cię.. w domu **dzieci nie mają co jeść...**

— Precz!... — zawołał Piotr i podniósł rękę na styraną kobietę. **Nim jednak zdołał uderzyć żonę, ugodzony został kuflem w czoło i zalany krwią padł na ziemię... Kto kuflem rzucił, niewiadomo.**

Słychać trąbkę pogotowia.

Przyjechało, zabrało Piotra do szpitala... a żona i córeczka znikły w zaułkach.

W knajpie po chwilowem oszołomieniu wszystko przychodzi „do równowagi". Grają dalej... w kącie za szafą

nowi goście.

Wyrostki. Wrócili z wyprawy i obliczają zdobycz — włamywacze.

— — — — — — — — — — —

WYTWORNA KNAJPA

usłana dywanami — kilkadziesiąt lamp elektrycznych... rozrzuca światło po salach. Okna zasłonięte kotarami. Przy bufecie lśniące fałszywemi brylantami damy, wyelegantowane kokoty i panowie. Orkiestra zagłusza rozmowy. W dalszych pokojach grają w karty.

Szampan się leje

a przy bufecie koniak... przekąski. **Radość życia tu panuje...** Przemysłowcy, bankowcy i „niebieskie ptaki". Damy różnego pochodzenia.

Flirt

wytworny flirt, nie taki, jak w cuchnącym szynku,... **a jednak taki sam...**

Jakiś „starszy pan" rzucił o lśniącą jak lustro podłogę kieliszek z szampana. **Szkło** rozprysło się w **drobne kawałki...**

Śmiech kobiet

zagłuszył tony melodji tanecznej...

Huk korka

wylatującego z **butelki** szampana. Staje w drzwiach blady mężczyzna obdarty i wyciąga **dłoń do wytwornego towarzystwa...** Pada głos podniesiony:

— Wyrzucić!

Służba usuwa biedaka. Właściciel wytwornej knajpy przeprasza gości za ten niemiły incydent. Świta... rozpasana zabawa toczy się dalej... „szaleją"... panowie, „niebieskie ptaki" i damy-kokoty...

— — — — — — — — — — —

W brudnym szynku rozpacz nędzy tłumią **biedni, wydziedziczeni alkoholem, aby zapomnieć... W wytwornej knajpie nadmiar pieniędzy, zdobytych na najbiedniejszych, daje folgę rozpuście.** (k.)

Z kraju i ze świata

—o—

BADANIA W SPRAWIE ŚMIERCI ŚP. DRABIKA PROWADZI UNIWERSYTET KRAKOWSKI. Rzeczoznawcy już opracowali orzeczenie o badaniu jelit śp. Drabika. Biegłym postawiono pytanie, czy dawka narkotyku i jego rodzaj, którym usypiano śp. Drabika, nie wpłynęły ujemnie na organizm operowanego i to w takim stopniu, iż życie jego zostało zagrożone. Przy sekcji do chemicznego zbadania zatrzymano mózg, serce, żołądek, wątrobę, nerki i jelita. Wszystkie te narządy odpowiednio zakonserwowane przesłano do wydziału chemji sądowej państwowego zakładu badania środków żywności i przedmiotów użycia. Władze śledcze postawiły biegłym tak krótki termin wykonania analizy, iż zakład nie mógł go dotrzymać, wobec czego przesłano opieczętowane narządy do instytutu ekspertyz sądowych przy zakładzie medycyny sądowej w Warszawie. — Szczegółowe badania nie dały żadnego wyniku. W organiźmie nie znaleziono śladów narkozy. Protokół badania znajduje się już w rękach czynników prowadzących całość sprawy. Podobno protokół już załączony został do protokółu sekcji zwłok i przebiegu operacji i odesłany do wydziału medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

LOTNICY SOWIECCY PRZYBYLI DO WARSZAWY. We wtorek o godz. 14'35 wylądował w Warszawie samolot sowiecki, pilotowany przez dowódcę brygady lotniczej Turżańskiego, w towarzystwie obserwatora inż. Pawłowa. O godz. 15'45 wylądował drugi aparat, na którym przybył dowódca ukraińskich sił lotniczych Ingalns oraz obserwator inż. Menzinow. Jak wiadomo, wizyta lotników pozostaje w związku ze zlotem gwiaździstym i jest rewizytą w stosunku do polskiego lotnictwa, którego reprezentanci Bajan i Dudziński w podobnych okolicznościach, zatrzymali się w Moskwie. Goście sowieccy pozostaną w Warszawie trzy dni.

ZUCHWAŁY RABUNEK W SALI BUFETOWEJ. Przedwczoraj w godzinach wieczornych na stacji wąskotorowej kolejki dojazdowej w Wiśniewie (gm. Jabłonna) pod Warszawą dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na właścicielkę bufetu, 45-letnią Władysławę Wękierską. Po odejściu pociągu, kiedy pasażerowie opuścili prawie całkowicie poczekalnię, do bufetu podeszło dwóch mężczyzn, z których jeden poprosił o wodę sodową, a drugi o papierosy. Papierosy znajdowały się pod ladą. Gdy Wękierska pochyliła się, aby je wydostać, jeden z przybyszów wskoczył za bufet i nie zwracając uwagi na kilka osób siedzących w głębi sali, obalił Wękierską na ziemię, zatykając jej usta ręką, drugi natomiast szybko wypróżnił szufladę z pieniędzmi. Korzystając z osłupienia świadków tej sceny obaj napastnicy zbiegli, zdążywszy zabrać z kasy bufetu 30 zł. Narazie ustalono, że jednym z napastników był 30-letni Franciszek Kobus (wieś Płudy), który zdołał się ukryć. Poszukiwania trwają.

ROSJA ZWRACA HISTORYCZNY KSIĘGOZBIÓR ZAŁUSKICH. W Leningradzie toczą się rokowania mieszanej komisji polsko-sowieckiej w sprawie zwrotu szeregu pamiątek archiwalnych, znajdujących się w zbiorach rosyjsk. W najbliższych miesiącach przekazany ma być do kraju wielki księgozbiór Załuskich, znajdujący się obecnie w dawnej bibljotece carskiej.

POMNIK GOYI W MADRYCIE. W Madrycie, w alei de la Florida odsłonięto pomnik sławnego malarza Franciszka Goyi, dłuta Juana Cristobala. Równocześnie rząd hizpański za cenę trzech tysięcy pesetów zakupił paletę i pendzle, należące kiedyś do sławnego malarza, które zostały przekazane do świeżo założonego Muzeum Goyi.

TELEGRAMY

—o—

BLACHOWSKI PROSI O URLOP Z WIĘZIENIA

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Skazany na cztery lata więzienia za zabójstwo dyrektora „Żyrardowa" Kellera, Blachowski, odsiadujący karę w więzieniu w Białej Podlaskiej, został na skutek usilnych starań wobec złego stanu zdrowia przewieziony do więzienia mokotowskiego. Poza tem Blachowski wniósł podanie do prokuratury o krótki urlop dla poratowania zdrowia. Blachowski jest chory na serce.

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD POALEJ-SYON LEWICY

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Wczoraj w nocy i dziś policja przeprowadziła rewizje w lokalach Poalej-Syon-lewica, przyczem — jak komunikat podaje — znalazła liczny materjał obciążający. — Z pośród działaczów tego ugrupowania aresztowani zostali: radny miejski Lew, dr. Lehrman i 35 innych osób. Dalsze rewizje trwają.

SŁABY DOLAR, STAŁY FUNT

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś 6'10 zł., w obrotach prywatnych płacono 6'14 do 6'17 zł.

Londyn, 19 lipca. Dolar był dziś w dalszym ciągu słaby i ustalił się na 4'87 w stosunku do funta. Funt angielski pozostał prawie bez zmian i notowany był w Paryżu 85'02, w Zurychu 17'26 i pół i w Amsterdamie 8'25 i pół.

ZA PRZYKŁADEM HITLERA GDAŃSK ARESZTUJE I OCZERNIA

Gdańsk, 19 lipca. — Były prezydent Volkstagu gdańskiego i przewodniczący socjalno-demokratycznych Związków zawodowych poseł Brill został dziś aresztowany pod zarzutem popełnienia oszustw i nadużyć na sumę 15 tysięcy guldenów.

OBJAZD HENDERSONA

Berlin, 19 lipca. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson odjechał dziś rano o godzinie 7'30 do Pragi.

Praga, 19 lipca. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson przybył dziś popołudniu pociągiem berlińskim, witany na dworcu przez czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza oraz wyższych urzędników ministerjalnych.

SZWINDEL HITLEROWSKI

Berlin, 19 lipca. Ministerstwo propagandy przesłało prasie niemieckiej komunikat z nakazem umieszczenia go tłustym drukiem na pierwszej stronie, w którym donosi, że okręg jelawski (Preussisch-Eylau) nie posiada już żadnych bezrobotnych, wskazując, że jest to zasługa władz hitlerowskich, ponieważ potrafiły dać zatrudnienie wszystkim bezrobotnym. Faktycznie okręg ten nie posiada ani jednego zarejestrowanego bezrobotnego, ale stało się to w ten sposób, że na rozkaz przewodniczącego partji hitlerowskiej w okręgu tym zwolnieni zostali z pracy wszyscy pracownicy należący do partji socjalno-demokratycznej i komunistycznej, a na miejsce ich dano zatrudnienie bezrobotnym hitlerowcom. Socjalnych demokratów i komunistów zaś skreślono z listy bezrobotnych, a tych, którzy obecnie znaleźli się na bruku, nie zarejestrowano jako bezrobotnych.

KOMUNIŚCI W NIEMCZECH RUSZAJĄ SIĘ

Berlin, 19 lipca. Ubiegłej nocy w Rinteln między komunistami, rozrzucającymi z auta ciężarowego ulotki antyrządowe, a policją doszło do strzelaniny, w toku której pewien wachmistrz policji odniósł rany śmiertelne, a policjant pomocniczy rany lżejsze. Także jeden z komunistów odniósł ciężkie rany. Dokonano wielu aresztowań.

Jak będzie rozłożona spłata zaległości podatkowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 lipca.

W związku z uchwałami komitetu ekonomicznego ministrów w sprawie unormowania zaległych podatków państwowych, komunalnych, społecznych itd. donosi „Iskra", że uchwała ta dotyczy wszelkich zaległości tego rodzaju, których termin płatności upłynął przed 1 października 1931. W celu urealnienia zaległości zostaną skreślone odsetki i kary za zwłokę, zapadłe do 1 września br., jak również zaległości nieściągalne. — Spłata realnych zaległości zahipotekowanych zostanie rozłożona na lat dziesięć przy 4 i pół oprocentowaniu, z początkiem spłaty od 1 stycznia 1935 r. Zaległości niezabezpieczone będą rozłożone na trzy lata przy oprocentowaniu 6 procent w stosunku rocznym.

—ooo—

Walka przeciw unieruchomieniu kopalń i redukcjom w górnictwie

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). U wiceministra opieki społecznej dra Ducha zjawiła się wczoraj delegacja górników z Górnego Śląska w sprawie zamierzonego unieruchomienia kopalni „Wirek", zatrudniającej około 1300 górników. Dr. Duch oświadczył delegacji, że sprawę zbada, przyczem podkreślił, że znaczne pogorszenie się zbytu węgla musi odbić się ujemnie na stanie zatrudnienia i na egzystencji niektórych kopalń. Gdyby trudności utrzymania kopalni „Wirek" okazały się nie do przezwyciężenia, dołożone będą starania, aby zredukowani górnicy otrzymali pracę na innych kopalniach.

Katowice, 19 lipca (tel. wł.). O ile bezpośrednie rokowania o nową umowę zbiorową w górnictwie na Górnym Śląsku nie przyniosą wyniku i nie dojdzie do porozumienia z pracodawcami, sprawa ta zostanie przekazana komisji rozjemczej. Pierwsza konferencja u tutejszego inspektora pracy odbędzie się 21 bm.

Spór polsko-niemiecki o reformę rolną

PRZED TRYBUNAŁEM MIĘDZYNARODOWYM

Haga, 19 lipca. Stały Trybunał Międzynarodowy zajmował się dziś na posiedzeniu jawnem wnioskiem niemieckim, domagającym się wydania tymczasowego zarządzenia w sprawie sporu polsko-niemieckiego w kwestji polskiej reformy rolnej w związku ze skargą mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Delegat niemiecki uzasadnił wniosek niemiecki tem, że obowiązująca reforma rolna naraża na straty niemieckich właścicieli ziemskich, których majątki są wywłaszczane i parcelowane między ludność polską. Zanim spór zostanie ostatecznie uregulowany, domaga się rząd niemiecki wydania odpowiedniego zarządzenia tymczasowego, gwarantującego przynajmniej obecny status quo. Delegat polski w krótkiem oświadczeniu wykazał bezpodstawność wywodów delegata niemieckiego i wskazał na brak uzasadnienia wniosku niemieckiego. — Przewodniczący Trybunału oświadczył, że orzeczenie Trybunału wydanie zostanie w terminie późniejszym, poczem odroczył swe obrady na czas nieokreślony.

OLBRZYMI POŻAR

Berlin, 19 lipca. W magazynie firmy Ewald w Salzwedel wybuchł ubiegłej nocy pożar, który w krótkim czasie zniszczył cały olbrzymi 3-piętrowy budynek. Pastwą ognia padło 1500 cetnarów pszenicy i 4 tysiące cetnarów węgla. Istnieją poszlaki, że pożar został podłożony.

KONKORDAT WATYKANU Z HITLEREM

Rzym, 19 lipca. Wicekanclerz v. Papen przybył dziś popołudniu drogą powietrzną do Rzymu celem podpisania konkordatu między Watykanem a rządem Rzeszy.

POŻAR TEATRU

Wiedeń, 19 lipca. W Erl, w Tyrolu, spłonął ubiegłej nocy znany teatr pasyjny. Straty wynoszą około 300 tysięcy szylingów.

TROCKI DOSTAŁ POZWOLENIE NA POBYT WE FRANCJI

Londyn, 19 lipca. Z Konstantynopola donoszą, że rząd francuski udzielił Trockiemu zezwolenia na przyjazd i stały pobyt we Francji.

ZATONIĘCIE SAMOLOTU Z 6 PASAŻERAMI

Ateny, 19 lipca. Grecki samolot pocztowy, utrzymujący komunikację między Atenami a wyspą Rhodos, na którego pokładzie znajdowało się sześć osób, zaginął. Istnieją obawy, że samolot wpadł do morza i zatonął wraz z załogą.

LOT POSTA NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 19 lipca. Lotnik amerykański Willey Post wystartował z Irkucka dziś rano o godzinie 7 wedle czasu lokalnego. Przed odlotem Post oświadczył, że zamierza lądować dopiero w Błagowjeszczeńsku.

LOT POWROTNY ESKADRY WŁOSKIEJ

Nowy Jork, 19 lipca. Generał Balbo odleciał dziś rano ze swoją eskadrą z Chicago do Nowego Jorku. Jak słychać, w drodze powrotnej do Włoch eskadra włoska zamierza odwiedzić Londyn, Paryż i Berlin.

AMERYKA NIE SPIESZY SIĘ W SPRAWIE DŁUGÓW WOJENNYCH

Waszyngton, 19 lipca. Podsekretarz stanu Phillips oświadczył, że pertraktacje w sprawie długów wojennych nie zostaną podjęte przed wrześniem.

„SUCHE" STANY PRZECIW PROHIBICJI

Nowy Jork, 19 lipca. W stanach Arkanzas i Alabama odbył się wczoraj plebiscyt w sprawie zniesienia ustawy prohibicyjnej. Głosowanie przyniosło zwycięstwo przeciwnikom prohibicji, co wywołało powszechne zdumienie, ponieważ oba te stany uważano za niezdobyte twierdze zwolenników prohibicji.

Bijemy na alarm!

Z Nowego Sącza piszą nam robotnicy warsztatów kolejowych:

Zarządzeniem ministerstwa komunikacji zaprowadzono na lipiec i sierpień br. po sześć dni redukcyjnych w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Pracownicy, dowiedziawszy się o tem, zebrali się samorzutnie w sali Domu Robotniczego w dniu 11 lipca, ażeby zaprotestować przeciwko dalszemu pogarszaniu i tak już marnych warunków bytu.

Przemawiało kilku towarzyszów, którzy zobrazowali straszną nędzę, jaka wkradła się w szeregi pracowników warsztatowych, a przedewszystkiem sezonowych, próbnych i dniówkowych.

W nadchodzącym nowym roku szkolnym szereg pracowników nie zdobędzie się na zakup książek szkolnych, gdyż ze swych obecnych poborów nie są w stanie opłacić mieszkań i wyżywić rodzin.

Za miesiąc czerwiec pracownik ze średnią rodziną otrzymał w dniu 5 lipca 120 do 130 złotych. Pobory pracownika czasowego (tokarza) wyniosły bez potrąceń 75 złotych; zaś po potrąceniach na różne cele 50 złotych i to ma wystarczyć na utrzymanie rodziny...

Jeżeli zważymy, że koło Nowego Sącza są uzdrowiska, wskutek czego wszystkie artykuły pierwszej potrzeby w czasie sezonu są droższe niż w innych miejscowościach, to pytamy się, z czego mamy żyć? Czy tylko warsztatowiec ma być tym objektem, który ma sanować kolej?

My uważamy, że jeśli jest źle w kolejnictwie, to powinni to odczuwać wszyscy, począwszy od dygnitarzy, a nie wyłącznie najniższa kategorja wydziedziczonych.

Bijemy na alarm! I wzywamy wszystkich warsztatowców bez względu na przynależność związkową, ażeby szli razem z nami, jeżeli nie chcą wychować swoich dzieci na gruźlików i cherlaków!

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Morfjum" (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

Piątek, 7'30: „Morfjum" (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

Sobota, 7'30: „Morfjum" (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

COLOSSEUM

„Leibkie z Odessy" (z Pawłem Bursztejnem).

—ooo—

SZYBOWNICTWO DLA WSZYSTKICH. Przepiękny sport lotniczy, szybownictwo, rozwija się w Polsce stale, obejmując swym ruchem prawie wszystkie warstwy społeczeństwa. Dziś sport ten i starsi wiekiem uprawiają już, nietylko młodzi, i to tak mężczyzni, jak i kobiety. Ażeby dać i jak najszerszym warstwom naszego społeczeństwa możność uprawiania tego sportu, Komitet wojewódzki LOPP we Lwowie w porozumieniu z okręgowym komitetem szybowcowym organizuje Miejskie Koło Szybowcowe. Członkiem tego Koła może zostać każdy, kogo interesuje szybownictwo. Dążąc do popularyzacji szybownictwa, Koło w pierwszym etapie swego rozwoju zorganizuje szereg kursów nauki latania na szybowcach w szkole szybowcowej A. L. w Czerwonym Kamieniu. Wyszkolonym pilotom Koło będzie się starało umożliwić trening, oraz przygotować ich do lotów żaglowych, których będą mogli nauczyć się w szkole szybowcowej w Bezmiechowej. Miejskie Koło Szybowcowe, dzielić się będzie na szereg grup. Między innemi najliczniejsza będzie grupa młodzieży szkół średnich, która obejmować będzie przedewszystkiem te Koła szkolne LOPP, gdzie są już zorganizowane sekcje modelarstwa lotniczego.

Dalsze szczegóły po ustaleniu zostaną podane do wiadomości. Wszelkich informacyj udziela biuro komitetu wojewódzkiego LOPP we Lwowie (ul. Podleskiego 1, tel. 85-00) w godzinach od 9 do 15.

TANIE POCIĄGI DO TRUSKAWCA, SKOLEGO. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie uruchamia w niedzielę 23 lipca 1933 r. dwa pociągi popularne: do Truskawca odjazd ze Lwowa o godzinie 8'25, powrót do Lwowa o godzinie 0'20 (cena biletu w obie strony 6 zł. 20 groszy); do Skolego odjazd ze Lwowa o godzinie 6'11, powrót do Lwowa o godzinie 22'58 (cena biletu w obie strony 5 zł. 70 groszy). — Informacje i zgłoszenia: Ref. tur. DOKP Lwów (ul. Zygmuntowska 1, II piętro, drzwi 218), „Orbis" (plac Marjacki 8), Wagons-Lits-Cook (plac Halicki 15).

WALECZNY SYNALEK. W realności przy ul. Batorego 34, której właścicielem jest ZUPU, — zmarł dozorca domu, a pozostała wdowa pełniła dalej obowiązki dozorczyni. Ale ZUPU wypowiedział jej dozorcówkę i powierzył ją jej synowi Juljanowi Rokickiemu, zamieszkałemu w tej samej realności, jako lokatorowi, laborentowi Kasy chorych. Sprawa usunięcia wdowy jest w sądzie, ale synowi śpieszno do objęcia jej mieszkania. Wpadł więc do dozorcówki, pobił matkę, poniszczył jej meble i próbuje ją wyrzucić z mieszkania. Mimo, że sprawa z wdową nie jest w sądzie rozstrzygnięta, właściciel płaci za spełnianie obowiązków dozorcy synowi 100 złotych, a ponieważ spełnia je matka, to synalek płaci jej tylko 50 złotych. Napadem na wdowę zajęła się już policja, ale młodym Rokickim powinny się zainteresować tak Kasa chorych jak i ZUPU, jako właściciele realności, wszak obie instytucje mają charakter społeczny.

PIENIĄDZE LEŻĄ NA ULICY. Heller Mozes (ul. Żółkiewska 15) obmyślił plan zdobywania pieniędzy w b. prosty i nie skomplikowany sposób. Spreparował sobie instrument t. zw. koło szczęścia i zajął sobie miejsce na placu Solskich. Ale koło szczęścia Hellera miało to do siebie, że przynosiło szczęście właścicielowi. Ciągle tylko wypadało „płać stawkę", a bicz nigdy, albo wtedy, gdy chciał Heller, nie szczęście. Ostatecznie Heller wraz kołem wylądował szczęśliwie w aresztach.

W STANIE PIJANYM. Prozniak Dmytro ze Zniesienia bynajmniej nie próżnował znajdując się w starostwie grodzkiem, przeciwnie wywołał tak gorszącą awanturę, że sprowadzono policję. Prozniak był pijanym. — Siwak Tymko, pijany jak Prozniak, wywołał znowu awanturę na ulicy Kazimierzowskiej. Siwaka wspólnie z Prozniakiem...

Fantastyczna historja o księciu rosyjskim

Kraków, 20 lipca.

Dnia 22 maja br. w hotelu Krakowskim przy ul. Dunajewskiego targnął się na swoje życie 45-letni Wacław Żwański, asesor Izby skarbowej w Krakowie. W czasie przewiezienia do szpitala Żwański zmarł. Zostawił on jedyny list pisany do narzeczonej, w którym prosi, aby na nagrobku jego wyryć nazwisko:

ANATOL KONSTANTYNOWICZ KS. MIŁOSŁAWSKI.

Przed wojną żył w Rosji pewien książę, krewny rodziny carskiej. Po przewrocie uciekł on z granic Bolszewji.

NA DWORZE KSIĘCIA

Anatola Konstantego Miłosławskiego przed wojną bawiono się wesoło. U niego był urzędnikiem Wacław Żwański, Polak, wraz z żoną swą i młodziutką siostrą. Między młodymi zawiązała się miłość. Car Mikołaj nie dopuścił do tego „mezaljansu" i książę zrywa z siostrą Żwańskiego. Nie długo potem żeni się z inną za aprobatą cara. Dawna narzeczona

GINIE SAMOBÓJCZO

w nurtach Newy. Brat zaprzysięga pomścić śmierć siostry. Podczas rewolucji 1917 przedziera się przez granicę do Polski ks. Miłosławski. Spotyka się ze Żwańskim i jego żoną. Pada strzał i Żwański ginie. Przed śmiercią przyrzeka książę Żwańskiemu, że zaopiekuje się jego żoną. Zabiera dokumenty zmarłego i przybywa do Polski jako Wacław Żwański.

„Żwański" po długiej wędrówce po Polsce, żyjąc z żoną zmarłego szuka posady. Po jakimś czasie rozchodzi się z nią, ale płaci alimenty.

WRESZCIE OSIADA W KRAKOWIE.

Tu się żeni, prowadzi wesołe życie. Wkońcu ginie samobójczo.

W tej sprawie toczą się obecnie dochodzenia policyjne. Dochodzenia ustalą prawdę. Cała ta historja wygląda na wielką bujdę. Było już takich wiele. Emigracja rosyjska... to sami książęta, magnaci w wyobraźni dobrodusznych Krakowian. Ileż to już legend w samym Krakowie opowiadano o emigrantach rosyjskich. Prawdopodobnie „legenda o księciu Miłosławskim" jest jedną z wielu jej podobnych.

EMIL HAECKER 96

Historja socjalizmu w Galicji

Pozyskani przez Waryńskiego nowi socjaliści byłato sama młodzież. Energją, inteligencją i ruchliwością wyróżniali się z pośród niej Jan Schmiedhausen i Adam Dąbrowski.

Jan Schmiedhausen, 19-letni pomocnik w zakładzie fotograficznym, całem sercem oddał się sprawie socjalizmu, którego zasady starał się poznać gruntownie gorliwem studjowaniem pism Lassalla. Odznaczał się rozwagą, sprytem i wytrwałością i był jednym z najżarliwszych agitatorów. Pozostał też wierny socjalizmowi przez całe życie; nawet później, gdy wyemigrował z kraju i osiadł w Austrji Dolnej, zachował stosunki z polskim ruchem socjalistycznym. W organizacji Waryńskiego był jednym z najdzielniejszych młodych chłopców; w jego mieszkaniu przy ul. Wiślnej w kamienicy jego rodziców mieściło się kółko rewolucyjne. Starszy jego brat, Karol, był wówczas studentem politechniki w Wiedniu, gdzie należał do tamtejszego kółka socjalistów polskich.

Adam Dąbrowski był uczniem seminarjum nauczycielskiego. Liczył wówczas lat 21. Był on ważnym nabytkiem dla organizacji, gdyż miał powagę u swych kolegów, a Waryński wielką doniosłość przypisywał pozyskaniu dla socjalizmu przyszłych nauczycieli ludowych, przez których, wedle jego nadziei, propaganda socjalistyczna dotrzeć mogła najłatwiej do ludu wiejskiego i którzy kształtować mieli umysły i charaktery dzieci robotniczych i chłopskich. Dąbrowski dzielnie wywiązał się ze swego zadania jako apostoł socjalizmu wśród swoich kolegów, przeważnie bardzo ubogich chłopców; pozyskał dla idei socjalistycznej i wprowadził do organizacji w krótkim czasie znaczną liczbę kandydatów nauczycielskich, między nimi Jana Kozakiewicza, który później znaczną rolę odegrał w dziejach ruchu socjalistycznego w Galicji.

Bardzo liczną grupę w organizacji stanowili drukarze, było też kilku uczniów szkoły sztuk pięknych, między którymi wyróżniał się Ludwik Wąsowicz, kilku gimnazjastów, nadto młody nauczyciel muzyki Jan Drozdowski, późniejszy profesor konserwatorjum krakowskiego, oraz 27-letni majster szewski Władysław Paurowicz, który chodził w czamarze i konfederatce i z tego powodu zwany był przez młodych spiskowców Kilińskim.

Życzliwe poparcie znalazł Waryński w Krakowie u dra Apolinarego Nowickiego; był to człowiek starszy, pochodzący z Litwy, uczestnik powstania z r. 1863, następnie emigrant; na emigracji w Szwajcarji zapoznał się z socjalizmem; potem osiadł w Krakowie, uzyskał obywatelstwo austrjackie i założył biuro informacyjne, w ten sposób zarabiając na utrzymanie; w jego domu zastał Waryński atmosferę przyjazną. Nowicki interesował się ruchem socjalistycznym i wyświadczył Waryńskiemu i jego przyjaciołom niejedną przysługę.

Z Krakowa czynił Waryński wycieczki do Wiednia i zorganizował tam kółko socjalistyczne studentów Polaków.

Do wzbudzenia zainteresowania się socjalizmem w Krakowie przyczynił się wbrew chęci „Czas", który, wyobrażając sobie, że wystarczy pokazać światu „brednie" socjalistyczne, by ludziom ochotę do socjalizmu odebrać, przedrukował w grudniu 1878 dwie broszurki socjalistyczne: „Ciekawą historyę" i „Opowiadanie starego gospodarza o biedzie". Młodzież chciwie czytała te numery „Czasu", które wywarły skutek wprost przeciwny zamierzonemu.

Jak przedtem w Warszawie, tak teraz w Krakowie robota spiskowa pochłaniała go w zupełności. Uważał on ją za robotę rewolucyjną, gdyż w owych czasach rozpowszechnioną była wśród socjalistów wiara w bliskość socjalnej rewolucji, a spotęgowało tę wiarę w wielu umysłach wprowadzenie w Niemczech ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom, które zdawało się wykazywać „bezskuteczność dróg legalnych" i zapowiadać gwałtowne starcia i wstrząśnienia w Europie. Waryński i jego przyjaciele uważali tedy konspirację za przygotowanie umysłów do rewolucji socjalnej i lekceważyli wszelką działalność legalną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem osadzono w aresztach do wytrzeźwienia. — Śladami ich odtransportowano awanturujących się, a pijanych jak bela„ Buraka Wład. i Staniarskiego Stefana.

STRĘCZYŁ DO NIERZĄDU. Wandel Hirsch Wolf 2 imion (ulica Spadzista 1) żył ze swą kochanką Walicką Kazimierą. Ostatnio Wandel zmuszał Walicką, by wychodziła na ulicę, szukając przygodnych znajomości. Pieniądze zarobione przez kochankę Wandel zabierał. Wandla aresztowano pod zarzutem stręczenia do nierządu, a Walicką za kryty nierząd.

NOŻEM W BRZUCH W MIESZKANIU NARZECZONEJ. Henryk Schäffer (ul. Kętrzyńskiego 19) będąc w mieszkaniu swej narzeczonej Menkes Pauliny (ul. Batorego 34) w zamierze samobójczym przeciął sobie nożem brzuch. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala powszechnego. Powodu usiłowanego samobójstwa nie ustalono dotychczas.

PRZY PRACY. Jak wczoraj donosiliśmy, przy rekonstrukcji kamienicy (ul. Kubali 3) spadł z rusztowania robotnik doznając licznych obrażeń. Robotnik ów, jak dowiadujemy się, nazywał się Jan Kozak.

BEZ MATKI. Jakaś nieznana kobieta porzuciła swe dziecko płci żeńskiej w korytarzu szpitala św. Zofji przy ul. Głowińskiego.

POD PRETEKSTEM WYROBIENIA POSADY Aresztowano Gustawa Miciuka (ul. Batorego 22), Stecyk Eugenję bez miejsca zamieszkania i Werbińskiego Daniela (ul. Snopkowska 16), którzy „wyrabiali posady". Wyrabianie posad wyglądało w ten sposób, że trójka oszustów pobierała pieniądze za t. zw. protekcję, a z posady były „nici". Ostatnio wyłudzili 500 zł. od Piskulaka Grzegorza. Ponieważ oszuści prawdopodobnie więcej naiwnych naciągnęli na różne kwoty, wzywa się poszkodowanych, by pretensje swe zgłaszali do wydziału śledczego (ul. Kazimierzowska 30).

SKOŃCZYŁ SIĘ SEN O MĘŻU. Panna Marja Ch. z Mościsk miała 2000 zł. i szukała męża. Znalazł się kandydat w osobie Adama Englerta, wprawdzie nie do żeniaczki, ale do pieniędzy. Englert wywiózł p. Marję do Krakowa, gdzie po złożeniu rzeczy w przechowalni udali się do miasta. Na mieście Englert zniknął a wraz z nim 2 walizki z garderobą i 900 zł. w gotówce. Podobny wypadek miał miejsce z panną Anną Zytnicką (ul. Wałowa). Od niej to przyszły kandydat na męża wyłudził na koszta ślubu 1650 zł. i znikł. Sprawa znajdzie się w sądzie i kandydat na męża w osobie Stanisława Bajzy odpokutuje swój wyczyn w aresztach. — Józef Kosiński z Gołogów również pod poborem małżeństwa wyłudził od Zofji Kostów 500 zł. I mówią, że niema już naiwnych...

PĘKŁA KASA W WINNIKACH, ALE PIENIĘDZY NIE BYŁO. W Winnikach nieznani kasiarze rozpruli kasę ogniotrwałą w biurach sądu grodzkiego. Pieniędzy w kasie nie znaleziono, zato policja jest już na tropie sprawców.

W SZALE ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. Dnia 16 bm. Janina Sawka(lat 21) usiłowała dokonać morderstwa na tle zawiedzionej miłości na osobie Włodzimierza Komy we wsi Waręż (pow. Sokal) zadając mu nożem 2 pchnięcia w pierś i rękę, przyczem przecięła mu tętnicę ręki. Następnie sama usiłowała popełnić samobójstwo, zadając sobie również 2 pchnięcia nożem w pierś. Uszkodzenia ciała są lekkie. Sawka zostanie przekazana władzom sądowym.

ROZMAITOŚCI

. RDZENNY GERMANIN. Donoszą z Katowic, że w Zawodziu aresztowany został bawiący tam w odwiedzinach u swej matki niemiecki urzędnik gminny, który publicznie w kawiarni krzyczał „Heil Hitler!" i nawoływał do wstępowania do hitlerowskiego „Jugendbundu". Gorliwy ten apostoł panowania nad światem w ogólności, a w Niemczech w szczególności 100-procentowo czystej, z żadnemi „niższemi" rasami nie skrzyżowanej „rasy" nordyjsko-germańskiej wabi się Stefan Pieczka. Wyraźnie Pieczka. To musi być dopiero dwustuprocentowy Germanin!...

TRAGICZNY ZGON ZNANEGO SPORTOWCA. Na szosie Zgierz—Łódź wydarzyła się 17 bm. katastrofa samochodowa, w której zginął znany działacz sportowy Otto Landeck, założyciel łódzkiego związku bokserskiego, długoletni prezes tego związku i międzynarodowy sędzia bokserski.

UCZCZENIE PAMIĘCI JOACHIMA LELEWELA W LILLE. W obecności władz cywilnych i wojskowych odbyło się w Lille wręczenie nagród laureatom szkoły sztuk pięknych, między którymi było również paru Polaków. Dyrektor szkoły p. Gavelle w okolicznościowem przemówieniu uczcił pamięć J. Lelewela w związku ze stuleciem jego pobytu w północnej Francji, gdzie wielki historyk polski spotkał się z jaknajżyczliwszem przyjęciem i był podejmowany przez dziadków dyr. Gavelle, którzy wśród cennych relikwij rodzinnych przechowują dotychczas korespondencję z Lelewelem.

SKŁADKI

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE.

Tow. Antoni Drewniak składa 2 złote i wzywa tow. Michała Oleńkiewicza.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy" RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" i inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE złożyli: — Związek garbarzy 5 zł.; Związek automobilistów 5 zł.; Związek kolejarzy 10 zł.; Firma Franzel i syn 15 zł.; Zw. drukarzy „Ognisko" 50 zł.; Związek introligatorów 25 zł.; Członkowie Związku introligatorów na listę Nr. 4 12 zł. 25 groszy.

KOMUNIKATY

PODZIĘKOWANIE. — Wszystkim Towarzyszom, którzy przyszli mi z pomocą materjalną na wyleczenie mojej choroby i na ten cel złożyli datki pieniężne, składam tą drogą proletarjackie podziękowanie.

Borysław. Wojciech Szott, bezrobotny.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Rozkoszna przygoda" (Kåte Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Krwawy wschód".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA :„Frankenstein" i rewja „Pożycz mi złotego".
KOPERNIK: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MARYSIENKA: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Faworyta maharadży" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 20 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.40: Feljeton. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 21 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.50: Gramofon. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Jak fotografować latem". 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Kącik turystyczny. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ
WAŻNY OD 15 MAJA 1933

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·55, 8·05×, 14·50, 18·15, 22·55	Borysławia p. Stryj	10·12, 15·48, **21·00**×, 22·43
0·35, 9·30×, 17·10, 21·30	Brodów	6·00, 9·35, 13·35, **20·55**×
8·00, 19·15	Janowa i Jaworowa	7·05, 16·41
12·25, **16·15**, 22·55, 23·58	Katowic	0·25, 8·20, **14·30**, **17·00**
7·55, 18·15	Kowla przez Sapieżankę	10·25, 23·05
5·00, **6·45**, 8·35, **12·25**, 14·20∆, **16·15**, 16·35+, 22·55, **23·38**	Krakowa przez Przemyśl-Rzeszów	0·25, 6·00∆, **6·20**, 8·20, 10·00±, **14·30**, 16·30, **17·00**, 22·10
0·35, 8·05, 9·30, 14·05, 16·42, 17·10, **21·30**	Krasnego	6·00, 7·25, 9·35, 11·25, 13·35, **16·05**, 20·55
6·45=, 8·35=, **23·58**=	Krynicy p. Tarnów	**0·25**=, **6·20**=, 22·10=
8·00§, 8·44§, 23·55§	Krynicy p. Sambor	6·23§, 18·50§, 20·25§
6·55, 14·50v, 18·15	Ławocznego	10·12, 21·00§, 22·43
21·30	Łodzi p. Przeworsk	7·20
14·50	Łucka i Kiwerc	7·52, 21·20
8·00§, 8·45, 14·05, 23·55	Nowego Zagorza	6·53, 18·50, 20·25§
8·50, 17·25	Podhajec i Brzeżan	8·15, 20·40
0·35, **9·30**	Podwołoczysk	11·25, **16·05** do Tarnopola p. osobowy
16·15	Poznania i Gdyni	14·30
7·35, 16·20, 21·50	Rawy Ruskiej	7·20, 10·55, 20·20
0·35, 17·10	Równego p. Krasne	6·00, 13·35
8·00§, 14·05	Sianek	9·48, 18·50, 20·25§
0·55, **7·05**, 7·35, 10·46, 14·40, **17·15**, 17·30vv▣, 23·50	Stanisławowa	5·45vv▣, **6·30**, 7·25, 10·08, **12·10**, 14·30, 16·05, 21·20, **23·20**
8·40, 14·50	Stojanowa	7·52, 21·20
0·55, **7·05**, 10·46, 14·40, **17·15**, 23·50	Śniatyna	**6·30**, 7·25, 10·08, **12·10**, 16·05, 21·20, **23·20**
0·35, **8·05**, **9·30**, 17·10	Tarnopola p. Krasne	7·25, 11·25, **16·05**, 20·55
8·05×, 14·50×, 22·55×	Truskawca p. Stryj	10·12×, 15·48×, **21·00**×
14·50, **23·50**	Warszawy p. Przeworsk	**6·43**, **23·40**
7·35, 21·50	Warszawy przez Rawę Ruską	7·20, 20·20
7·35, 14·10, 16·20, 21·50	Żółkwi	6·05, 7·20, 10·55, 16·55, 20·20
16·15	Zakopanego	**14·30**

Godziny drukiem tłustym oznaczają pociągi pospieszne. ∆ Kursuje tylko do Przemyśla względnie z Przemyśla. + Kursuje tylko do Przeworska względnie z Przeworska. × Kursuje tylko do 30. IX. § Kursuje tylko od 1. VI. do 10. IX. = Kursuje tylko od 1. VI. do 3. IX. i od 20. XII. do 28. II. 1934. v Kursuje tylko od 31. V. do 2. IX. vv Kursuje tylko do Chodorowa względnie z Chodorowa. ▣ Kursuje tylko w dnie robocze.

POCIĄGI PODMIEJSKIE:

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·30, 8·16∆, 10·10m, 14.10, 15·25mx, 16·57v, 17·55m	Brzuchowic	8·05, 7·32, 8·53m∆, 11·40m, 16·15x, 16·55, 17·42v, 18·42m
5·15§, 13·20=	Gródka Jagiellońskiego	7·10§, 15·05±
10·13+	Lubienia Wielkiego	13·50+
5·15∆, 13·20±, 19·05++,	Mszany	7·10∆, 15·05±, 20·05++
5·15§, 10·30, 13·20±, 15·25±, 18·15, 19·05++, 19·35	Zimnej Wody	7·10§, 11·05, 15·05+, 16·00±, 18·50, 20·05++, 20·10∆

∆ Kursuje do 15. IX. x Kursuje do 15. IX. codziennie, pozatem w dnie robocze. v Kursuje od 21. V. do 27. VIII. w dnie świąteczne. § Kursuje w dnie robocze. ± Kursuje od 15. VI. do 31. VIII. codziennie, pozatem w dnie robocze. + Kursuje od 1. VI. do 3. IX. ++ Kursuje od 15. VI. do 27. VIII. tylko w dnie świąteczne. m p motorowy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.